

Wróbel, Piotr

"Ruch i ideologia narodowych socjalistów w Republice Weimarskiej. O źródłach i początkach nazizmu 1919-1923", Marek Maciejewski, Warszawa-Wrocław 1985 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 79/1, 200-204

1988

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

o charakterze pionierskim jest trudniejsza do napisania. Inna sprawa, że autor chyba przepuścił zbyt dużo pomyłek w swym dziele. Można się z niego wiele dowiedzieć, ale trudno być pewnym prawdziwości podanych informacji. Między innymi, wbrew temu co pisze autor na s. 18, niżej podpisany nie udzielał mu żadnych wskazówek przy pisaniu omówionej książki.

Marek Czaplński

Marek Maciejewski, *Ruch i ideologia narodowych socjalistów w Republice Weimarskiej. O źródłach i początkach nazizmu 1919—1923*, PWN Warszawa-Wrocław 1985, s. 518.

Prezentowana praca o narodzinach NSDAP, wydana nieatrakcyjnie i w małym nakładzie, przeszła bez echa. A przecież rozważania o faszyzmie nie są tylko akademicką dyskusją o zamierchłej przeszłości, dotyczą choroby, która wykluliła się w Niemczech i Włoszech dopiero po I wojnie światowej. „Faszyzm — podkreśla Marek Maciejewski — można uznać za formę ruchów totalitarnych, kształtujących się w tym samym okresie w innych krajach europejskich” (s. 417). Nie wszystkie z tych ruchów znalazły swój finał w roku 1945. Choroba totalitaryzmu zagraża stale ludzkości. Dyskusje o hitleryzmie czy faszyzmach południowej Europy to studia nad symptomami tej choroby, na którą ciągle nie ma skutecznego lekarstwa.

Marek Maciejewski podjął temat, który w naszym kraju po raz ostatni, w formie dużej, naukowej monografii przedstawił 18 lat temu Jakub Banaśki w i c¹. Książka Maciejewskiego dzieli się (choć nie wyodrębniono tego formalnie) na dwie części. Pierwsza (rozdziały I i II) omawia „Przesłanki narastania narodowego socjalizmu” oraz „Powstanie i rozwój NSDAP do 1924 roku”. Druga (dwa ostatnie rozdziały) — ukazuje „Źródła doktryny narodowych socjalistów” i „Ideologię narodowych socjalistów”. Niewątpliwą zaletą książki jest przejrzystość. Pierwszy rozdział podzielono na trzy podrozdziały. Pierwszy z nich zatytułowano „Sytuacja polityczna w Niemczech po I wojnie światowej”.

Jest to istotnie kwestia, bez wyjaśnienia której nie sposób przedstawić początków NSDAP. Czy jednak w 500-stronicowej książce nie należało napisać o rewolucji listopadowej w Niemczech nieco więcej niż 92 wiersze? Ten bardzo oszczędny szkic zawiera z natury rzeczy wiele uproszczeń trudnych do zaakceptowania. Czy można bez komentarzy napisać, że „kierownictwo SPD i Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (USPD), reprezentujące ugodowe stanowisko wobec sił kontrrewolucji, powołało wspólny rząd o nazwie Rada Pełnomocników Ludowych w celu zaprowadzenia ładu społecznego i ochrony dominującej pozycji klas posiadających” (s. 10)? Czy rząd ten można nazwać po prostu „antysocjalistycznym”? Przecież na lewo od radykalnej USPD oraz ogromnej i doświadczonej SPD stała tylko nieliczna, nie posiadająca zaplecza grupa Spartakusa. Robotnicy niemieccy nie wybrali ani jednego z jej członków na ogólnoniemiecki kongres rad w połowie grudnia 1918 roku. W takich warunkach realizowanie programu Karola Liebknechta i Róży Luksemburg było niemożliwe i sprzeczne z wolą większości proletariatu niemieckiego. KPD powstała dopiero w styczniu 1919 roku i, jak stwierdza sam autor, „nie zdołała uzyskać wpływu na postępowanie mas, ani też zdobyć doświadczenia niezbędnego do urzeczywistnienia zasad ustroju socjalistycznego” (s. 11). Mimo tej konkluzji Marek Maciejewski w wielu miejscach przeciwstawia SPD a początkowo i USPD — proletariatu ...

Szkoda jednocześnie, że autor nie napisał ani słowa o genezie, konsekwencjach i przebiegu berlińskiego powstania ze stycznia 1919 roku, wywołanego właśnie radykalizmem Spartakusa i części USPD. Można było też pokazać, jak listopad 1918 roku wpłynął na samego Hitlera, wówczas przejściowo ociemniałego kalekę w szpitalu wojskowym w Pasłęku, oplakującego śmierć kolegów z wojny, nadaremna jego zdaniem wobec rewolucji, Hitlera składającego ślubowanie, że zostanie

¹ *Powstanie partii hitlerowskiej. Studium socjologiczne genezy faszyzmu niemieckiego 1919—1923*, Poznań 1968.

politykiem, by paktowanie z „żydokomuną” zastąpić twardym działaniem. Bez takich jednostkowych przykładów książka jest nieco odpersonalizowana.

„Sytuacja polityczna w Niemczech po I wojnie światowej” została więc przedstawiona w sposób niepełny i dyskusyjny. Autor przytacza bez komentarza opinie Stalina (s. 16). Przedstawia monachijską rzeź w maju 1919 roku, terror i fizyczną likwidację wpływów lewicy w Monachium, nie pisząc w ogóle o Bawarskiej Republice Rad i o tym, co przyniosła ona podalpejskiemu społeczeństwu (s. 22). Nie ukazuje więc postawy większości Bawarów wobec tych wydarzeń i o *Einwohnerwehr* (straży obywatelskiej) wspomina tylko w kontekście jej rozwiązania (s. 25), choć powstanie, żywiłowa rozbudowa i likwidacja EW przez Ententę to właśnie jedna z przesłanek szybkiego rozwoju NSDAP. Pierwsza jej pozamonachijska komórka powstała w Rosenheim — centrum działalności EW, która pierwsza, siłami większości swych dorosłych mężczyzn, skutecznie przeciwstawiła się władzy „czerwonego” Monachium, cierpiącego właśnie na „dziecięcą chorobę lewicowości”.

Największy opór czytelnika musi wywołać obraz puczu Kappa (s. 16 n.). Epizodowi temu poświęcono już ogromną literaturę. Także książka Marka Maciejewskiego zaopatrzona jest w imponującą bibliografię. Mimo to omawiany fragment tekstu oparto o dyskusyjną pracę *Niekisch a z 1955 roku*, książkę *Hallgartena*, zaś w warstwie interpretacyjnej o... *Bernta Engelmanna* — skandalizującego publicystę pisującego „antypodęczniki historii Niemiec”. Konsekwencją tego postępowania jest teza o „nieskrępowanym rozwoju” junkierstwa w Republice Weimarskiej i o tym, że pucz został obalony przez strajk generalny, choć dawno udowodniono, iż strajk wybuchł, gdy ekipa Kappa już się załamała wobec zdecydowanej postawy administracji i (jednak!) części armii.

Dwa kolejne podrozdziały: „Frustracje pokonanych — psycho-społeczne podłoże ruchu narodowych socjalistów” i „Ideologia organizacji nacjonalistycznych i paramilitarnych” też dostarczają sporo materiału do dyskusji. Autor wydaje się przywiązany do starej tezy o roli drobnomieszczaństwa, które zadecydowało jakoby o sukcesie NSDAP. Termin drobnomieszczaństwo rozumie bardzo szeroko i jakby niechętnie godzi się z faktem, że partia hitlerowska skupiała wszystkie warstwy niemieckiego społeczeństwa, że najliczniejsi byli w niej robotnicy, że tylko oni mogli zapewnić NSDAP masowość i sukces w walce o władzę.

Bardzo dobrze się stało, że autor napisał o „frustracji pokonanych”. Zjawisko to dotknęło jednak nie tylko drobnomieszczaństwo i zaczęło się jeszcze przed wojną. „Generacja 1914” — jak to udowadnia Robert Wohl w znakomitej książce pod tym tytułem — zaczęła kształtować się już pod koniec XIX wieku, wraz z neoromantyzmem, „Wandervoglem” i buntem młodych wobec sytego, mieszczańskiego, zmaterializowanego i skostniałego społeczeństwa wilhelmowskich Niemiec. I wojna światowa rozwinęła te wątki i dała nowy sposób myślenia, oparty o schemat wojskowej organizacji i hierarchii, negację starych wartości, sentymentów i podziałów stanowych, kult rozkazu i przekonanie o konieczności podporządkowania woli jednostki interesom grupy, totalitaryzm regulaminów i uniformizacji. Autor w wielu miejscach pisze o „osobach wychowanych w duchu okopu strzeleckiego”, lecz czyni to powierzchownie. Wspomina tylko o „państwie frontowym”, „socjaliźmie wojennym” lub „okopowym”, choć, gdy mu się bliżej przyjrzeć, uderza myśl, że dzielił go tylko krok od narodowego socjalizmu. Marek Maciejewski wyraźnie nie docenia wpływu I wojny światowej, a przecież to ona z bezdomnego włóczęgi stworzyła „dobosza” i „Führera” Adolfa Hitlera oraz wszystkich innych „wodzów”, „marszałków”, „admiratów”, „komendantów” i jak się tam jeszcze nazywali.

Nie krusząc kopii o obraz Freikorpsów, przedstawiany w omawianej książce, trzeba jednak powiedzieć, że autor w ogóle nie dostrzega ruchu kombatanckiego i jego znaczenia. „Jungdeutsche Orden” nazywa wiodącą organizacją ruchu młodzieżowego (s. 53), ani razu nie wspomina „Kyffhäusera” — najstarszej, parumilionowej, aktywnej politycznie, konserwatywnej organizacji byłych żołnierzy, „Stahlhelm” zalicza do Freikorpsów (s. 55), choć nie posiadał on uzbrojonych bojówek (co autor przyznaje), nie został przez władze i Ententę zaliczony do formacji ochotniczych, które przeżył o kilkanaście lat, w dobie wielkiego kryzysu był największym konkurentem NSDAP a jednocześnie jej partnerem z Harzburga i w końcu współuczestnikiem *Machtergreifung*.

To ostatnie określenie, sugerujące, iż dojście Hitlera do władzy było przewrotem, pogwałceniem i zaprzepaszczeniem dotychczasowych zasad i obyczajów politycznych, nie pada ani razu na stronicach książki. Autor konsekwentnie pisze o *Machtübernahme* opowiadając się chyba za wersją, iż rządy „Führera” stanowiły swego rodzaju kontynuację, zwieńczenie lub rozwinięcie ustroju Republiki Weimarskiej, która od burżuazyjnej demokracji oscylowała przez system władzy prezydenckiej ku totalitaryzmowi. Piszę „chyba”, gdyż Marek Maciejewski nigdzie nie wyjaśnia, dlaczego stosuje właśnie taką terminologię.

Można się tego domyślać na podstawie innych interpretacji autora, na przykład gdy pisze o słynnym artykule 48 konstytucji weimarskiej, pozwalającym prezydentowi na rozwiązywanie parlamentu i wydawanie nadzwyczajnych rozporządzeń w obronie porządku i bezpieczeństwa publicznego. „Nadużywanie pełnomocnictw zawartych w tym przepisie” — twierdzi Maciejewski (s. 13) — „doprowadziło do ukształtowania się osobistych rządów prezydenta”, które „ostatecznie przypięczętowało pozbawienie władzy Reichstagu”. Tu autor powołuje się na Brachera (nb. klasycznego przedstawiciela teorii o *Machtergreifung*), ale nie przedstawia, tak jak on, całej spirali wydarzeń, które „ostatecznie” doprowadziły do niechcianych rządów prezydenckich. Otwierał tę spiralę całkowity pat w Reichstagu, w którym nie można było już stworzyć rządzącej większości, a próby tworzenia „tolerowanych” rządów z udziałem SPD i partii centrowych uniemożliwiła większość „negatywna” hitlerowców i komunistów. Dopiero więc, gdy podzielony Reichstag nie był w stanie działać, wkroczył prezydent, który istotnie z czasem zasmakował władzy. Nie zmienia to faktu, że wersja Marka Maciejewskiego sugeruje odwrotną kolej rzeczy.

Rozdział drugi — „Powstanie i rozwój NSDAP do 1924 roku” — jest lepszy od pierwszego, choć i tu czytelnika może dziwić wiele rzeczy. Dlaczego — wbrew ustaleniom przyjętym we wstępie, w tytule rozdziału i prawie wszystkich istniejących cezurach — autor nie zatrzymuje narracji na puczu monachijskim i uwięzieniu Hitlera, lecz opisuje jeszcze rozpad i działania konspiracyjne partii aż do początków 1925 roku i wyjścia „Führera” z więzienia? W pierwszym podrozdziale rozdziału II — „Niemiecka Partia Robotnicza” przydałyby się kilkudzaniowe przynajmniej sylwetki jej działaczy. Drugi podrozdział — „Kształtowanie się ruchu narodowych socjalistów” — pokazuje rozwój partii Hitlera od kanapowej grupy dyskusyjnej do 55-tysięcznej organizacji w przeddzień puczu, lecz nie odpowiada na pytanie, czemu właśnie do NSDAP napłynęło tak wielu ludzi, mogących wybrać wśród licznych innych, nieraz bliźniaczo podobnych związków. Trzeci podrozdział — „Zasada wodzostwa” — doskonale przedstawia zdobycie przez Hitlera absolutnej władzy w partii. Zdumienie budzi jednak przypis 229 (s. 136), w którym autor powołuje się na bardzo kontrowersyjną książkę W. C. Langera „The Mind of Adolf Hitler” (tłumaczenie światopoglądu „Führera” głównie przez pryzmat jego podświadomych lęków i kompleksów seksualnych) po urywku tekstu stwierdzającym, iż to pod wpływem klęski Rzeszy Hitler postanowił podjąć misję odnowiciela potęgi Niemiec. Czy nie lepiej byłoby tu powołać się na ostatnie strony siódmego rozdziału pierwszego tomu „Mein Kampf”, gdzie sam Hitler wyjaśnia to tak przekonująco, że żadne „uczone” analizy nie są już potrzebne?

Czwarty podrozdział II rozdziału nosi tytuł „Pucz monachijski z 8/9 listopada 1923 roku i jego następstwa”. Autor jednak o samym puczu nie pisze, gdyż — jak podkreśla — jego przebieg został już doskonale przedstawiony w literaturze. Autor nie mówi jednak w jakiej, w przypisach znajdujemy kilka starych opracowań (najnowsza jest biografia Hitlera pióra Festa z 1973 r.) i źródła archiwalne. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie to, że wśród owych źródeł archiwalnych do rangi głównej wyrasta relacja polskiego konsula Malczewskiego. Ma to fatalne skutki, gdyż autor — jak już pisałem — nie przedstawia przebiegu puczu, łatwego obiektu obserwacji dla człowieka z zewnątrz, lecz tajne i poufne przygotowania do przewrotu, których Malczewski nie mógł ani rozumieć ani obserwować. Także dla czytelnika przygotowania przewrotu nie są przejrzyste — nie widzimy jasno układu sił w Monachium przed puczem, planów Hitlera, ogólnoniemieckiego kontekstu politycznego, nie wszystkie pojawiające się w tekście nazwiska drugoplanowych postaci zostały wyjaśnione.

Ten ostatni zarzut można by odeprzeć, mówiąc, iż praca przeznaczona jest dla fachowych odbiorców. Przeczy temu jednak konstrukcja trzeciego rozdziału, przedstawiającego „źródła doktryny narodowych socjalistów”. W tym fragmencie, bardzo dobrze napisanym i chyba

najbardziej wartościowym w całej książce, autor bardzo dokładnie przedstawił znane „fachowcom” poglądy Fichtego i pruskiej szkoły historycznej, przypadki Gobineau i Chamberlaina, „George-Kreis”, „spuściznę Wszechniemców”, niemiecką geopolitykę, teorie wielkiego obszaru i „rewolucyjnych konserwatystów”. Wychwycił przy tym szereg związków, pokrewieństw i zapożyczeń, jak choćby znane hasło hitlerowców, które w wersji antysemitów austriackich brzmiało: *Ein Volk, ein Gott, ein Reich*. Czy jednak zaczynając podrozdział o „rewolucyjnych konserwatystach” i szkicując ich historię można napisać tylko: „Po I wojnie światowej w środowisku inteligencji rozwinął się kierunek doktrynalny określany mianem «rewolucji konserwatywnej» (*konserwative Revolution*). Pojęciem tym posłużył się najpierw T. Mann (1921)...” (s. 253). A może jest to brak precyzji, jak w przypadku, gdy autor pisze: „Pod wpływem klęski militarnej Rzeszy w 1918 roku analizy czynników wpływających na kryzys ówczesnej cywilizacji podjął się w głośnej pracy o wymownym tytule «*Der Untergang des Abendlandes*» (1918—1922) Oswald Spengler, rozmiłowany w historii «*Privatgelehrte* z Monachium” (s. 258). Wiadomo tymczasem, że pierwszy tom dzieła Spenglera, wydany latem 1918 roku, był już gotowy w 1914 roku i jest to też istotny szczegół przy sporach o metrykę „konserwatywnej rewolucji”.

Tych niedokładności jest więcej. Marek Maciejewski nazywa Friedricha Naumanna — autora „*Mitteleurop*” — „konserwatywnym politykiem” (s. 249), a zaraz potem pisze: „Naumann starał się pogodzić hasła niemieckiego nacjonalizmu, w tym dorobek nauki Fichtego, Lista i Lagarde’a ze społecznymi poglądami chrześcijaństwa i doktryną socjaldemokracji”.

Bardzo szczegółowo przedstawia autor poglądy antydemokratycznych i nacjonalistycznych poprzedników Hitlera, nawet gdy sam uważa, że w jakiejś drobiazgowo opisywanej dziedzinie „narodowi socjaliści dysponowali cudzymi zapatrywaniem bardziej przydatnymi do naśladowania” (s. 246). Pisze też wiele o koncepcjach, z których hitlerowcy zapożyczyli różne elementy „ideologii”, często wykoślawiając pierwowzory. Konsekwentnie należałoby więc przedstawić związki między narodowym socjalizmem a marksizmem. W książce Maciejewskiego tego nie znajdujemy choć, istnieje na ten temat obszerna literatura (pisał o tym Ernst Nolte²).

Do dyskusji skłania także ostatni rozdział pod tytułem „Ideologia narodowych socjalistów”. Pojawia się pytanie, czy rozdział ten dotyczy tylko okresu 1919—1924? Jeśli tak, to wyłamuje się zeń cały podrozdział pod tytułem «Filozofia rasy Alfreda Rosenberga», skoro „*Der Mythos des XX Jahrhundert*” powstał dopiero w 1928 roku. W podrozdziale omawiającym program NSDAP z 1920 roku autor pisze, że to ważne źródło (s. 286), potem wykazuje jego miałość i podkreśla, że „Hitler nigdy nie przywiązywał większej wagi do żądań zawartych w programie partii” (s. 291); w sumie poświęca temu tematowi ponad 50 stron. W tak dużym fragmencie można było podać program *in extenso* lub przynajmniej dokładnie wyliczyć jego dezyderaty. Autor tego nie uczynił, co przy szczegółowej analizie postulatów programowych czyni tekst trudno czytelnym.

Obok „Programu NSDAP z 1920 roku” (59 stron tekstu) i «Filozofii» rasy Alfreda Rosenberga” (stron 29) na „Ideologię narodowych socjalistów” składa się jeszcze „Antysemityzm Dietricha Eckarta” (bardzo zgrabnie napisany, choć nieco wyłamujący się z całości 12-stronicowy esej) i „Światopogląd Adolfa Hitlera” (23 strony). Przy takich proporcjach trzy ostatnie podrozdziały są właściwie uzupełnieniem pierwszego, w którym autor rekonstruuje „ideologię” NSDAP, wychodząc od jej programu i uzupełniając tę operację wnioskami z późniejszych źródeł, powstałych po 1924 roku. Sięga tu przede wszystkim do obu tomów „*Mein Kampf*”, „*Hitlers Zweites Buch*”, „*Mitu*” Rosenberga, a raz czy dwa nawet do „*Rozmów przy stole*” z okresu II wojny światowej i testamentu Hitlera z 1945 roku. Refleksje dotyczące tych różnych tekstów przeplatają się tak szczelnie, że czytelnik traci orientację, gdzie chodzi o wnioski płynące z programu, a gdzie autor analizuje już późniejsze źródła. Marginalnie Marek Maciejewski traktuje mowy Hitlera, zwłaszcza z lat 1928—1933, źródło równie ważne jak poprzednie. Szkoda, że w rozważaniach autora zabrakło bardzo interesującego przemówienia „*Führera*” z 24 lutego 1920 r., wygłoszonego bezpośrednio przed odczytaniem programu.

² „*Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte*” 1983, nr 3.

Trudno pogodzić się w tymże rozdziale ze zdaniem, iż „w początkowym okresie kształtowani się ruchu nazistowskiego program nie był jeszcze programem walki o władzę w Niemczech, lecz stanowił przede wszystkim wyraz dążenia do ideologicznego samookreślenia się NSDAP” (s. 287). Można się też spierać czy „Führer” był oportunistą czy taktykiem, lecz stwierdzenie, że oportunizm dominował u Hitlera nad antysemityzmem (s. 291) — to już gruba przesada. Co najmniej nieprecyzyjne jest też stwierdzenie, że Żydzi w Republice Weimarskiej „wykazywali tendencję do asymilacji kulturalnej” (s. 309).

Książkę zamykają fotokopie kilkudziesięciu dokumentów, ważnych z punktu widzenia rozważań autora. Zamieszczanie takich ilustracji jest znakomitym zwyczajem. Niestety podpisy pod niektórymi fotokopiami są niejasne lub wręcz nieadekwatne do tekstu. Fotografie 29 i 30 przedstawiają — według podpisu — „Pismo adwokata Aichingera z Monachium do Hitlera (18.IV.1923) w sprawie ekscesów antyżydowskich w budynku jego kancelarii”. Reprodukowany tekst — zupełnie czytelny — nie zawiera jednak ani słowa o ekscesach antyżydowskich czy o kancelarii Aichingera. Pisz on tylko, że ma klientkę żydowską, która w czasie rozmowy na balkonie jej domu została obrażona przez sąsiadkę lub jej syna-narodowego socjalistę (padło słowo *Judensau*) i że on — Aichinger — nie popiera takiego postępowania, które jego zdaniem szkodzi tej samej partii. Podobne nieporozumienie powstało przy fotografii 32, a nieprecyzyjne podpisy znajdujemy też pod zdjęciami 37—41 i 55—56.

Mimo wszystkich powyższych uwag uważam monografię Marka Maciejewskiego za książkę interesującą, która — jak już pisałem — na pewno wejdzie do polskiego obiegu naukowego.

Piotr Wróbel

Edward R. Kantowicz, *Corporation sole. Cardinal Mundelein and Chicago Catholicism*, Notre Dame 1983, University of Notre Dame Press, s. 295.

Jest to druga książka autora uprzednio zajmującego się polonijnymi politykami w Chicago do r. 1940. Przygotowanie do niej stanowiła rozprawa w „Ethnicity” o kościele i sąsiedztwie na przykładzie paru dzielnic chicagowskich, zwłaszcza Bridgeportu, z tezą o częściowym tylko powodzeniu centralizacyjnej akcji arcybiskupa George Mundeleina¹. Archidiecezja na swe stulecie ogłosiła oficjalną „A History of the Parishes of the Archdiocese of Chicago” pod redakcją Harry Koeniga (1980). Tytuł książki Kantowicza eksponuje sprawę zapisanego na nazwisko arcybiskupa majątku archidiecezji, którą zarządzał w latach 1916–1939. Arcybiskup, przedstawiciel trzeciej generacji pochodzenia niemieckiego, jest postacią kontrowersyjną, zwłaszcza w latach dwudziestych. Praca oparta głównie na archiwum archidiecezji, nie w pełni zresztą autorowi udostępnionym, na jej organie oraz wywiadach z wychowankami archidiecezjalnego seminarium, jest w doborze bazy źródłowej nieco jednostronna. W najbardziej kontrowersyjnym rozdziale przypisy do korespondencji stanowią interesującą dokumentację poszukiwań, ale jej treść referowana jest niezwykle lakonicznie. I to chyba w większym nawet stopniu wpłynęło na książkę, niż cenzura archidiecezjalnego archiwisty, znanego zresztą historyka. Przedstawienie archidiecezjalnych kontrowersji w szerszym kontekście stanowi niewątpliwie osiągnięcie autora, choć badacza dziejów Polonii spotyka pewien zawód.

E. Kantowicz chwali Mundeleina jako organizatora, a w latach trzydziestych również polityka, zwolennika „Nowego Ładu”. Amerykanizacja, w interpretacji arcybiskupa, tak różnej od rozumienia tego terminu przez znaczną część związanej z kościołem Polonii, jest przez autora akceptowana. Polityka arcybiskupa przedstawiona jest jako walka z niesubordynacją kleru i anachronicznym separatyzmem. Argumentacja przeciwko etnicznym sufraganom wydaje się wyrwana z kontekstu ówczesnych kościelnych kontrowersji. I choć różnie można oceniać działalność

¹ E. Kantowicz, *Church and Neighborhood*, „Ethnicity”, VII, 1980, s. 351.